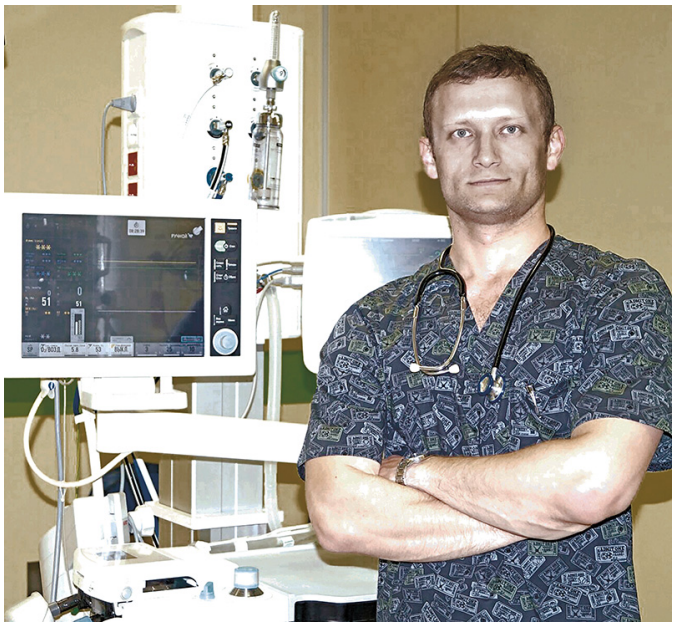


Nieszczęśliwe zdarzenia, urazy i choroby nagle mogą nam się przydarzyć. Co należy zrobić w pierwszych sekundach po oparzeniu termicznym? Co się stanie, jeśli pojawią się drgawki lub jeśli dziecko zakrztusiło się lub połknęło coś niebezpiecznego? Każdy powinien mieć minimalne umiejętności resuscytacji – tak powinno być w ideale. Lecz w praktyce niewiele osób może udzielić pierwszej pomocy sobie i innym. Lekarz anestezjolog-resuscytator Maksym Tarantej jest przekonany, że jeśli dać rodzicom niezbędną wiedzę i wypracować ją w praktyce, można zmniejszyć liczbę chorób wieku dziecięcego, niepełnosprawności i śmiertelności. Działać zdecydowanie i bez paniki

Maksym Tarantej – anestezjolog-resuscytator w 3 pokoleniu. Pracuje w Grodzieńskim Obwodowym Szpitalu Klinicznym dla dzieci. † ***– W rodzinie, z której pochodzę, mama, tata, babcia i dziadek są lekarzami, więc nad wyborem zawodu nie musiałem się długo zastanawiać. Jeszcze ze szkolnych lat lubiłem nauki ścisłe. Byłem medalistą republikańskich olimpiad z biologii i ostatecznie wybrałem medycynę jako drogę zawodową,*** – mówi Maksym. – ***Dlaczego kierunek anestezjologia-resuscytacja? To jest odpowiedzialne i ważne. Poza tym chciałem kontynuować to, co zaczął dziadek i kontynuował ojciec.***

Praca Maksyma ma charakter zmienny: dyżur ma to w dzień, to w nocy. Czasami powinien był razem z zespołem wyjazdowej brygady pediatrycznej wyjeżdżać do obwodu i transportować dzieci w ciężkim stanie do szpitala w Grodnie. W ciągu 8 lat swojej praktyki widział wiele: małych pacjentów przyjmowanych na intensywną terapię z poważnymi oparzeniami i z ciałami obcymi w drogach oddechowych.


#spasi
kids

